

11. Środa 2

2 Krl 2,1.6–14

Mt 6,1–6.16–18

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej bowiem nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 6,1).

Istnieje ogromne pragnienie uznania ze strony innych ludzi, które potwierdza naszą wartość. To pragnienie należy do podstawowych potrzeb człowieka, dlatego nie można go po prostu wyeliminować. Ale kiedy ono zaczyna dominować, co niestety, zdarza się dosyć często, to robiąc cokolwiek, zaczynamy kierować się opinią innych. Przybiera to rozmaite formy: najczęściej jest to przesadna wrażliwość na to, co inni pomyślą: czy nie ocenią nas negatywnie. Jest to rodzaj zniewolenia, z którego rodzą się kompleksy. U podstaw tej wrażliwości na opinię innych leży lęk.

Obluda, o jakiej mówi dzisiejsza Ewangelia, wynika z innej przyczyny: z chęci uzyskania pochwały innych. Jej podstawą jest pycha, chęć wywyższenia się, bycia lepszym od innych. Zasadniczym punktem wyjścia pozostaje jednak świadomość bycia na scenie przed innymi. Pan Jezus zmienia nam zupełnie perspektywę: jesteśmy zasadniczo przed Bogiem, a nie przed ludźmi. I trzeba wpierv patrzeć na Boga, a nie na ludzi. Mało tego, jeżeli w naszym działaniu będziemy się kierowali względami ludzkimi, to zasadniczo stracimy prawdziwą wartość naszego czynu przed Bogiem. Zatem nie sam materialny czyn jest najważniejszy, ale jego ukierunkowanie, motywy i cel. Widać, jak stąd wynika relacyjna zasada istnienia: wszystko nabiera swojej wartości w zależności od tego, dla kogo i w jakim celu jest robione:

Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obludnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, *wejść do swej izdebki, zamknij drzwi* i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6,5n).

Stąd jednak wynika dla nas bardzo konkretne zadanie: uczenia się w tym, co robimy, niezależności od opinii innych ludzi. Nie chodzi o

lekceważenie innych, ale o to, by ich opinia nie była ani zniewalająca dla nas, ani nie była zasadniczym motywem naszego działania. Trzeba przyznać, że nie jest to łatwe, ale jednocześnie jedynie wówczas możemy stać się rzeczywiście uczniami Boga. Inaczej opinie ludzi będą nam blokowały prawdziwe przyjęcie Ewangelii prawdy i wolności.

Na koniec przytoczę jeden z apoftegmatów Ojców Pustyni mówiący obrazowo o wolności od ludzkiej opinii i tego, co ludzie nam czynią.

Pewien brat przyszedł do abby Makarego Egipcjanina i prosił go: „Abba, powiedz mi słowo, jak mógłbym się zbawić?”. Starzec mu rzekł: „Idź do grobowca i lżyj umarłych”. Brat więc poszedł, lżył ich i ciskał kamieniami, a potem wrócił do starca, ten zaś go zapytał: „Nic ci nie odpowiedzieli?” – on odrzekł: „Nic”. Starzec na to: „Idź znowu jutro i wychwalaj ich”. Brat poszedł i chwalił ich, mówiąc: „O wy święci i sprawiedliwi, apostołowie!” – a potem wrócił do starca i oznajmił mu: „Wychwalałem”. Starzec spytał: „I nic ci nie odpowiedzieli?”. Brat na to: „Nic”. Rzekł mu starzec: „Widzisz, tak ich lżyłeś, a oni na to nie odpowiedzieli ani słowa, a potem tak ich wychwalałeś, a oni i na to nic: otóż tak samo i ty, jeżeli chcesz być zbawiony, stań się umarły. I nie przejmuj się ani krzywdami, ani ludzkimi pochwałami, jak ci umarli: w ten sposób będziesz mógł się zbawić” (1 Apo Makary Egipcjanin 23(476)).